Official organ of the 1st CORPS of Polish soldiers in Jersey City, and in the surrounding places.

Official Organ of the Polish political independent CLUB in Jersey City N. J.

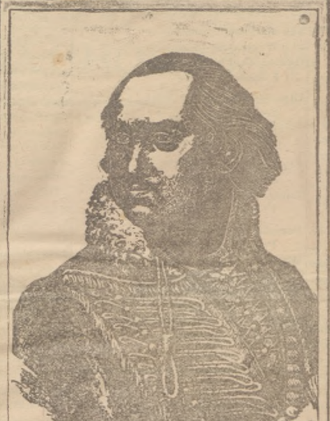
Organ of the branch of the SOLDIERS SOCIETY „KRAKUSY" in Perth Amboy, N. J.

Official Organ of the 1st CORPS of Polish soldiers of the State of Pennsylvania



PATRYOTA





„PATRYOTA" tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:

W Stanach Zjedn. i Kanadzie ... dolar 1.50 rocznie
W Niemczech ... marek 8.
W Austryi ... złr. 5.
We Francyi ... frank. 10.

Pojedynczy numer 5c.

Wszelkie listy i pieniądze wysyłać pod adresem: T. Wąsowicz, wydawca 1831—1833 Frankford ave. PHILA.

THE WEEKLY PATRYOTA PUBLISHED EVERY FRIDAY. The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada. Represents the interests of more than 2,500,000 Poles living in U. S. Subscription $1.50 per year.

Address: 1831—1833 Frankford ave. Philadelphia Pa.

ORGAN URZĘDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III-o SOBIESKIEGO W JERSEYCITY, I OKOLICY.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! — „Bóg i Ojczyzna" — Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta!

No 20 rok VIII — Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter — Philadelphia, dnia 21 Maja 1897

KALENDARZYK

22 Sobota Heleny pr.
23 Niedz. Dezyderyusza.
24 Poniedz. Joanna wd.
25 Wtorek Urban i Grzegorz.
26 Środa Filipa Nereusz.
27 Czwartek Wniebowstąpienie Pań.
28 Piątek German b

The „Patryota" Publication
Thos. Wasowicz Publisher. 1831—33 Frankford Ave. Philadelphia Pa.

BRANCH OFFICES of „Patryota."

Jersey City N. J. 100 Morris st. J. Podczaski Agent.
State Island N. Y. Mariners Harbour. J. Wojtaszak L. Box 114
Passaic N. J. ... J. Rutkowski
Reading, Pa 533 S. 6-th st. W. Przeplora
BRAZIL Porto Alegro. Est. Rio Grande do Sul. 30 rua General Victorino PR. B. ZDANOWSKI

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

Grecya.

CAR ROZKAZUJE ŚWIATU.

— Młoda armia grecka została wypartą ze wszystkich punktów ... nych, przeważną siłą muzułmanów — nawet z Domokos i Almyros. — Mocarstwa nagliły sultana o zawieszenie broni, ale Padyszach, dumny serdeczną przyjaźnią Kaizera i zwycięstwami łatwemi — wesoło „bujramował". — Dopiero car nakazując mobilizacyą armii Bulgarskiej i ostrym osobistym listem do sultana, zmusił go i jego doradzcę cesarza niemieckiego do zawieszenia broni, które nastąpiło o godz: 11.35 przed pol. we wtorek.—Zdaje się że państwa nie zezwolą na zbytnie pokrzywdzenie grecyi.

Całość turcyi zagwarantowały mocarstwa przed wojną. Tegóż domagają się i dla grecyi po wojnie. Odszkodowanie wojenne wyznaczą mocarstwa a nie turcya.

Rewolucyoniści zrobili spisek na zamordowanie króla Jerzego—wielu z nich aresztowano. — Ministerstwo ogłosiło pospolite ruszenie, powołując wszystkich pod broń. Brygada generała Smoleńskiego odparła dzielnie szalone ataki — i połączyła się z główną armią. Okropna walka toczyła się pod Domokos na przestrzeni sześciu mil. Odgłos armat wśród skał był przerażający. Turcy mieli 100 armat grecy mniej niż 50. Turcy mieli 50.000 żołnierzy i 30,000 w rezerwie, grecy tylko 35,000. Grecy stracili w tej bitwie 34 oficerów : 1,000 szeregowców. Cofnęli się w porządku. Brat gen: Smoleńskiego, Mikołaj. objął był dowództwo po pułkowniku Manos.

Serbia. Pociąg wiozący księcia Bulgaryi z księżną, ne pogrzeb księcia d' Aumale do Paryża zetknął się z pociągiem pocztowym w Jagodina w Serbii. Jakkolwiek kollizya była silna nikt nie ucierpiał. prócz lokomotywy.

Montenegro. Król Serbów Aleksander. bawił w Cetinii na dworze księcia Nikity Czarnogórskiego i oświadczył się o rękę pięknej jego najmłodszej córki. — Będzie więc szwagrem następcy tronu włoskiego.

Paryż. — Pożar Bazaru spowodował posługacz napełniając cterem lampę kinematografu. Chcąc przekonać się czy lampa napełniona, zapalił zapałkę. Lotny Eter wybuchnął, draperye zajęły się i w 15 minutach wszystko spłonęło.

Pogrzeb księcia d' Aumale który umarł z wrażenia, na wieść że jego siostrzenica księżna d' Alencon spaliła się w owym nieszczęsnym „Bazarze" — odbył się w kościele św. Magdaleny. Ks. kardynał celebrował. Prezydent Faure, ministrowie ciało dyplomatyczne, arystokracya i lud zapełnili kościół — bo książę był nietylko uczonym i dzielnym patryotą, ale zarazem i dobrym człowiekiem.

Niemcy. Cesaz niemiecki zwiedził manewra w Grawelotte—Metz — i złożył wizytę w Strasburgu ks. Hohenlohe. — W pobliżu Berlina w Greunewald, niemcy odsłonili z wielką paradą pomnik wystawiony Bismarckowi i jego psu. Pomnik bowiem przedstawia Bismarcka w ubraniu cywilnem z jego wielkim ulubionym psem przy boku. — Cesarz z rodziną prawdopodobnie dla tego opuścił Berlin, aby nie brać udziału w tej demonstracyi.

Rosya.

Pociąg wiozący wojsko, wykoleił się w pobliżu Dorpatu. Zabitych żołnierzy 102 a 60 rannych.

Prasa rosyjska gorąco broni greków przeciwko wymogom turcyi co do odszkodowania—grożąc, że jeżeli turcya okaże się uporczywą w swoich żądaniach—to mocarstwa postarają się o zapewnienie bytu narodowego dla Grecyi.

„NOWOJE WREMIA" dowodzi: że jeżeli zbliżenie między Polakami a Rosyą tak wolno robi postępy, winni temu — opolaczoni żydzi — którzy się zaliczają do najgorliwszych „patryotów" polskich.—W tych sferach „Polaków mojżeszowego wyznania" nigdy nie istniało poczucie słowiańskie! — Znając ograniczenia, jakie w Rosyi prawo nakłada na żydów, marzą oni nie o Polsce „od morza do morza" ale o „polskiej autonomii" w interesie bezgranicznego „geszeftmacherstwa".—

Dalej „Now. Wremia" utrzymuje że ks. Adam Czartoryski był opolaczonym „odpryskiem" rdzennie rosyjskiego rodu, a czuł urazę do Aleksandra I za to, że go po roku 1815 nie zrobił namiestnikiem Królestwa Kongresowego. Dla tego spowodował powstania r 1830—1863. (!!)

Z uznania godną wspaniałomyślnością winę za powstania lat 1830 i 1863 nie całkiem jednak składa „Nowoje Wremia" na Polaków i opolaczonych żydów, lecz twierdzi, że wina spada tak że na Rosyan, którzy w pierwszych dziesiątkach lat wieku tego, nie popierali ruchu słowiańskiego między Polakami. Wtedy to mężowie tacy, jak Surowiecki, Rakowiecki, Linde, Chodakowski, Staszyc i Woronicz, a później prof. Maciejowski propagowali idee słowiańskie, ale nie znaleźli poparcia ze strony rosyjskiej, a nie byłoby dwóch powstań, gdyby owi mężowie byli poparcie z tej strony znaleźli w dostatecznej mierze".

Oby teraz ci hakatyści umieli skorzystać z nabytego doświadczenia i nie popadli w dawne błędy.

Austrya. Sojusz polsko Czeski czyni pocieszające postępy, staje się coraz lepszym. Dotychczas niewidziano w Wiedniu nigdy posłów polskich na uroczystościach czeskich. Obecnie nastąpiło to. Wiedeńscy Czesi zbudowali w piętnastej dzielnicy Wiednia przy Turnergasse własny „Dom narodowy". Dali oni powitalny wieczór dla posłów czeskich a oi zaprosili także posłów polskich, ruskich i południowo słowiańskich — którzy też na wieczór przybyli. Może jeszcze nigdy nie było w Wiedniu tak świetnego zgromadzenia przedstawicielstwa austryackich narodów słowiańskich. Prócz posłów młodoczeskich zjawili się także z szlachty czeskiej: książę Schwarzenberg, br. Deym, hr. Nostitz, hr. Nalffy i inni. Z posłów polskich byli obecni: obydwaj Gniewoszowie, dr Kozłowski, dr. Rutowski, Czecz, Abrahamowicz, br. Borkowski dr. Dulęba, Merunowicz, dr. Walewski Bogdanowicz, Popowski, dr. Danielak ks Szponder, dr. Winkowski i inni; z Rusinów: Barwiński, dr. Okuniewski, ks Taniaczkiewicz,; z Dalmatynów: Biankini; z Chorwatów: Szpinczicz; z Słoweńców: Brek, ks. Einspieler, Powsze, i inni. Z szczególnym entuzyazmem witano Polaków. Poseł młodoczeski dr. Herold pierwszy zabrał głos, witając serdecznemi słowy przybyłych przedstawicieli bratnich narodów słowiańskich na uroczystość czeską, na pierwszem miejscu posłów narodu polskiego który jest tak bliskim czeskiemu. Sojusz polsko—czeski powstał sam z siebie, swoi znaleźli się z swoimi a wyda on niezawodnie piękne owoce dla całej Słowiańszczyzny.

Przepełniona publicznością i wiedeńskiemi „Sokołami" sala wtórowała gromkiemi okrzykami: „Niech żyją bracia Polacy!" Imieniem posłów polskich, mianowicie członków Koła polskiego, dziękował p. dr. Kozłowski, po nim zabierali głos z rzędu posłowie: ks. Taniaczkiewicz [Rusin], dr. Herzica [Czech], książę Schwarzenberg, przewódzca szlachty czeskiej, ks. Biankini [poseł dalmatyński], Barwiński [Rusin] Brek [Słoweniec], dr. Danielak [Polak] Szpinczicz [Kroat istryański], dr. Winkowski, redaktor czeskiego wiedeńskiego tygodnika Cinert, G. Smólski, korespondent pism polskich, a każdy z mówców przemawiał w własnym języku i wszyscy dobrze się rozumieli.

Tenorem wszystkich mów było podniesienie potrzeby zbliżenia się Słowian wszystkich do siebie. Co chwila rozlegał się okrzyk: niech żyje wzajemność i wspólność słowiańska. Narodowa czeska muzyka i śpiewy przeplatały mowy. Była to wspaniała uroczystość na tle słowiańskiej wzajemności.

Cesarz Franciszek Józef witany był z serdecznym zapałem przez naród w Pressburgu (na Węgrzech) gdzie odsłonił pomnik Maryi Teresy.

Sprawiaj ...

NOWINY AMERYKANSKIE

KUPCY zaopatrują się widocznie, bo w ostatnim tygodniu sprowadzili blisko za 19 milionów dolarów towarów tylko do New Yorku.

ZAMASKOWANI rabusie napadli na expres koło Lozier — dynamitem rozsadzili kasy, zabrali $12,000 i ociekli.

WASZYNGTON. W Senacie i Izbach odczytano w poniedziałek Orędzie prezydenta McKinleya powiadamiające naród, że na Kubie znajduje się wielka liczba obywateli Stanów Zjed. zagrożonych głodem z powodu tak długo trwającej wojny. Prezydent żąda natychmiastowej uchwały wyasygnowania $50,000 na pomoc cierpiącym niedostatek obywatelom. Senat i Izba jednogłośnie zgodzili się na wyasygnowanie żądanej sumy.

SENATOROWIE Morgan, Mason, Hoar i Burrow wypowiedzieli porywające mowy w poniedziałek i we wtorek — domagając się uznania Kubańczyków za stronę wojującą.

Dowodzili oni że dziś, najbardziej uparci przyznać muszą — że na Kubie wojna trwa od dwóch przeszło lat — że hiszpanie popełniają niesłychane nadużycia nie tylko względem powstańców ale nawet względem spokojnych mieszkańców, którzy spędzeni do miast, znajdują się w ostatniej nędzy, rozpaczy, bo zagrożeni epidemią i głodem!

Debata jeszcze nie zakończone.

MEMORYAŁ podpisany przez wielu znacznych kupców bankierów itp. — został doręczony sekretarzowi Stanu we wtorek — w którym wykazane są straty poniesione, spowodowane obecnym stanem na Kubie. W memoryale tym domagają się podpisani jak najśpieszniejszego usunięcia przeszkód paraliżujących handel Stanów Zjednoczonych.

MITYNG olbrzymi odbył się w Washingtonie w Columbia teatrze na korzyść Kubańczyków, na którym było wielu senatorów i posłów. — Rezolucye domagają się uznania powstańców za stronę wojującą — a hiszpanów piętnują hańbą za popełnione okrucieństwa

POŻARY w Michigan, niszczą olbrzymie lasy i zagrażają licznym tam kolonistom.

STO WARSZTATÓW puszczono w ruch w Biddford, które od wielu lat były nieczynne. — W Laurence powiększono godziny pracy w tygodniu z 45 na 52½. — W Leadville, Col, wkrótce 1500 górników wróci do pracy, jak woda z szaftów zostanie wypompowaną. W New Yorku 30,000 krawców zastrejkowało. Wybierają oni zwykle najpiękniejszy czas na swoje święta. Zacięta walka toczy się w Chicago pomiędzy bosami konstrukcyi domów a ich robotnikami.

ZAKOCHANY w San Antonio 17 to letni Frousto niemogąc otrzymać zezwolenia od rodziny swojej bohdanki — wpadł uzbrojony, zabił jej dwóch braci, rządcę dóbr tej rodziny i przyjaciela tego domu — następnie zabrał młodziutką pannę i frunęli w dziewicze lasy. Ludność oburzona.

SEN SPOKOJNY AMERYKANÓW. W Dayton, George Wolff — wyszedł na chwilę w nocy z sypialnego pokoju a gdy powracał ostrożnie aby brata nie obudzić, ten sądząc że to złodziej, pochwycił z pod poduszki za rewolwer, palnął i brata zabił.

POTRZEBA ... dla odpowiedzialnej i znanej firmy. ... CHICAGO ILL

Polacy w Ameryce

ZWIĄZEK SOKOŁÓW w Chicago urządza dnia 5 lipca podczas zlotu oprócz ćwiczeń sokolskich — wyścigi cyklistów. Do zapasów stanąć mogą tylko członkowie Związku Sokołów. Nagrody w medalach, dwa złote, dwa srebrne i kilka nagród w przedmiotach, Wyścig dziesięciomilowy. Opłata 50 centów. Aplikacye przyjmują się do dnia 25 czerwca. Zgłaszać się do: E W. Reichel 141-143 W. Division st. Chicago Ill.

NA SKARB. NAR. zebrano w miesiącu kwietniu $ 57,80. Co czyni razem: $ 15.184,84.

„Zgoda" proponuje ze względu na znaczne koszta jakie sejm każdy za sobą pociąga — aby sejmy odbywały się co trzy lata.

WROGI ZWIĄZKOWI ks. Łojka w Mc Keesport, na prośbę polaków został usunięty przez ks. biskupa dyecezyi Pittsburgskiej. Przybyły ks. Górzyński mile został powitany przez parafian i zupełna zapanowała harmonia.

NA POMNIK Kościuszki zebrano dotąd $ 9,423,40.

TYGODNIK „Polonia w Am." przeszedł na własność p. Teo. Dłużyńskiego.

„NARÓD POLSKI" proponuje aby Domowi Emigracyjnemu w New Yorku nadać nazwę A. Mickiewicza. Lud przybywający z kraju nie wiele wie o Mickiewiczu — o św. Józefie wie każdy że był Opiekunem. Gdybyśmy się zdobyli na większy jaki Zakład naukowy, nadanie mu imienia Mickiewicza byłoby godnem uczczeniem jego jubileusza.

„AMERYKA" opisując „symboliczne" święto robotników w dniu 1-go Maja, robi uwagę — że w 20-to tysięcznym pochodzie robotników w New-Yorku przeważna część była semickiego pochodzenia (żydów) a nieobecnością świecili tylko polacy pomimo że tam są oddziały socyalistów polskich a nawet „komitet wykonawczy". Dałby Bóg! ażeby socyaliści polscy odłączyli się na zawsze i wszędzie od tych kosmopolitów, wrogich wszelkiej narodowości a goniących tylko za złotem za jaką bądź cenę

„GAZETA KAT". dała dobrą naukę redaktorowi „Narodu Pol." wykazując błędne jego twierdzenie że Chrystus Pan nie ustanowił wcale księży lecz tylko biskupów" że księża są tylko delegatami biskupów. Gdy tymczasem Chrystus Pan wybrał 12 apostołów [biskupów] i 72 uczniów [kapłanów] i nadał im moc rozgrzeszania — nauczania i pełnienia najświętszej ofiary.

ZABURZENIA parafialne w polskim kościele w Mc Adoo, V., były tak zacięte — że policya zmuszoną była pałkami przywrócić jaki taki porządek.

POWODZIE zrujnowały wielu farmerów polskich zabierając im nie tylko ich mienie ale i grunta.

SOCYALIŚCI liczą około 200 członków w Shamokin — przeszło 100 w Mt Carmel — 22 w świeżo założonej partyi w Shenandoah.

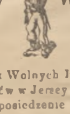
W WILKESBARRE odbył się Sejm Związku N. braci Słowaków. W zabawach ich wzięli udział zaproszone grupy Zw. N. Polskiego z Wilkesbarre, Nanticoke i Plymouth, nieszważając że prezydującym był ob, Równiarek zwany Moskalofil. Dobrze zrobili że dla jednego carskiego sługusa nie okazali pogardy pobratymczej narodowości.

REV. JAKIMOWICZ oznajmia w swoim „Źródle" że zajmie się kolonizacyą „ukochanego ludu polskiego" — i utworzeniem Domu dla Emigrantów (zdaje się z żydem Misslerem który obiecuje ofiaruje na ten cel $1,000 rocznie.)

NIEZALEŻNI unieważnili wybór na biskupa na ostatnim ich Sejmie, byłego kowala — organisty Kamińskiego, a świeżo nominowali na biskupa ks. A. Kozłowskiego. No, ten, jest przynajmniej prawdziwym kapłanem. Na Odezwie ogłoszonej d. 13 maja w Chicago ks. Kozł. podpisał się już: „Elekt-Biskup". — To nie tak jak w Rzymie! U niezależnych nominacya na biskupa łatwa — ale też degradacya jeszcze łatwiejsza. Nominat Kamiński nie potrafił konsekrować się na biskupa w czasie przez sejm oznaczonym bo nie był w możności zapłacić arcybiskupowi Villetowi wymaganych 6 tysięcy dolarów za tą usługę — i za to, niezależni zdegradowali go. Wkrótce powróci on do pierwszego rzemiosła albo co najwyżej zostanie dławidudą. — Co to znaczy. brak dolarów!—Zamiast fioletów—młot i kowadło!

ARESZTOWANY. W Manitowoc, Wis., Józef Wachowicz został aresztowany przez Andrew Christenson za oszustwo. Wachowicz cieszył się dotąd jak najlepszą opinią i jest nocnym stróżem w zakładzie obłąkanych. Dawniej zaś, był przewodniczącym rady powiatowej. Postawiony został pod kaucyą $ 200.

UWOLNIONY. Sąd przysięgłych w Milwaukee uznał niewinnym Tułowskiego oskarżonego o zabicie Springera. Uznano że rewolwer wystrzelił przypadkowo.

Sprawy  Wojskowe.

Iszy Pułk Wolnych Polskich Czerwonych Ułanów w Jersey City, N. J.

Ostatnie posiedzenie miesięczne I-go Pułku W. P. Cz. Ułanów w Jersey City. odbyło się w poniedziałek dnia 10go maja b. r. w hali ob. Saliskiego; na którem to posiedzeniu został inny, całkiem nowy komitet wybrany z następujących Ob:

Ob. Fr. Ballman — Prezes,
„ Wł. Ciborowicz Vice prezes,
„ Józ. Lewandowski Sekr. prot.
„ Kaz. Okoniewski Sekr. fin.
„ Fr. Przybyszewski Kasyer,
„ Sz. Poziemski do komisyi nadzorczej.

W sprawach tyczących się Igo Pułku W. P. Cz. Ułanów w Jersey City, N. J. proszę zgłaszać się do sekr. prot. J. Lewandowskiego

Józef Lewandowski sekr. prot.
74 Essex st., Jersey City, N. J.

Zawiadamiam Iszy Pułk W. P. Cz. Ułanów w Jersej City jako też IIgi Oddział w Bayonne City, i IIIci Oddział w Bloomfield, że przyszłe posiedzenie kwartalne odbędzie się w poniedziałek dnia 7go Czerwca o godz. 8mej wiecz. pod No. 205 Washington st.

Józef Lewandowski sekr. prot.
74 Essex st. Jersey City.

Posiedzenie miesięczne I-go Korpusu W. P. w pól. Am. Jersey City, odbędzie się w Piątek d. 28 maja o godz 8ej wieczór pod nr. 205 Washington ulica.

Z Szacunkiem
Jan Podczaski Sekr. Gerl.

Z Ojczyzny.

Z pod Zaboru Moskiewskiego

Wygnanie. Uwolnionemu z cytadeli prof. Chmielowskiemu kazano opuścić Warszawę na trzy lata. Dano mu do wyboru wyjazd albo do Wjatki, albo za granicę. Prof. Chmielowski wybierze, rzecz prosta, to drugie i przeniesie się prawdopodobnie do Zakopanego.

Ostatecznie to wygnanie nastąpiło wskutek tego przedewszystkiem, że treść ją decyzyi redaktora „Ateneum" nie był „Mickiewicz," ale Mickiewicza „Dziadów" część trzecia.

Pomnik Mickiewicza. Z przedstawionej sobie listy dwudziestu pięciu kandydatów na członków komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie, jenerał gubernator warszawski, książę Imeretyński wybrał następujących dwanaście osób, mają ych składać ów komitet: Feliksa br. Czackiego, Wojciecha Gersona, Ludwika Górskiego, Ludwika Jenikiego, Aleksandra Kłobukowskiego, Leopolda Kronenberga, Tadeusza księcia Lubomirskiego, Kazimierza Natansona, Michała księcia Radziwiłła, Henryka Sienkiewicza, Ludwika Szwedego, i Zygmonta Wasilewskiego. Prezesem urzędowym komitetu został mianowany Michał książę Radziwiłł.

Szybkie i przychylne zakończenie kwestyi pomnikowej należy zawdzięczyć jedynie księciu Imeretyńskiemu — Na jego sprawozdaniu w tej kwestyi z bardzo przychylną opinią, przedłożonem cesarzowi przez ministra spraw wewnętrznych, napisał cesarz własnoręcznie wyraz „owszem".

Nowy prezes teatrów. Jak pan możesz być prezesem teatrów polskich, nie umiejąc po polsku? — tak miał się wyrazić książę Imeretyński do obecnego prezesa teatrów jener. Andrejewa i kazał mu podać się do dymisyi. Następnie wezwał do siebie gubernator n. Henryka Sienkiewicza i zaproponował mu objęcie prezesostwa teatrów. — Ten nie przyjął ofiarowanego mu urzędu, ale wskazał księciu dwóch polaków, odpowiednich na to stanowisko — mecenasa Wrotnowskiego i br. Czackiego. Według wszelkiego prawdopobieństwa, prezesem teatrów w miejsce jen. Andrejewa zostanie dr. Wrotnowski.

Do Brukseli na rowerach. Grono amatorów, sportu cyklowego w Warszawie zamierza zorganizować wycieczkę na wystawę do Brukseli. Wyjazd zaproponowano na pierwsze dni czerwca.

Cesarz Austryacki udarował ks. Imeretyńskiego orderem św. Leopolda z brylantami a także i wielu innych.— W Petersburgu, cesarz ofiarował na kościół XX Dominikanów 2,000 r.

Corso czyli zabawę kwiatową urządza towarzystwo dobroczynne w połowie czerwca.

Na ślubie p. Michała Karskiego syna Stanisława i Jadwigi z książąt Czetwertyńskich z panną Julią Górską, w orszaku ślubnym znajdował się jenerał gubernator ks. Imeretyński. Panna Janina Bloch oddała swą rękę księciu Janowi Ruspoli we Włoszech. W Oporowie, odbył się ślub panny Orsetti z hr. Szadurskim, dyplomatą austryackim. Na uroczystość weselną przybyli hr. Badeni i liczni goście z kraju Austryi i Niemiec.

W ogrodzie krasińskim w Warszawie prawie zupełnie ogołoconym ze starodrzewia po przeróbce, odbywa się wciąż sypanie sztucznego wzgórza, jakie powstało po wykonaniu sadzawki od strony Nalewek. Z pod tego wzgórza ma wypływać sztuczne źródło i w formie strumienia z wodospadem staczać się do sadzawki. Nad strumieniem rzucony będzie most. Wszystko to będzie gotowe za kilka miesięcy.

W Wilnie, dnia 13 maja otwarta została wystawa sztuk pięknych. — W wystawie wzięli udział najcelniejsi malarze polscy.

Ks. Imeretyński zwiedził wystawę rękodzielniczą, którą urządził zakład panny Cecylii hrab. Zyperk Platerówny przy ulicy Pięknej. Wystawa znajduje się w kilku wielkich salach i mieści w pierwszej, okazy pracy i nauki w dziale gospodarczym; w drugiej popisuje się szkółka froeblowska; w trzeciej, hafty kościelne; w czwartej urządzono popis szycia białego i krawiectwa.

Przemysł w Król. Polskiem. Wedle urzędowej publikacyi znajduje się w Królestwie Polskiem 2,711 fabryk z liczbą 153,000 robotników i roczną produkcyą wartości 223,480,000 rs.

Nowa kolej. Gubernator podolski wniósł podanie do władz, w którem uznaje potrzebę przeprowadzenia linii kolejowej przez Kamieniec Podolski w kierunku granicy austryackiej. Połączenie tej kolei z Nowosielicą nastąpiłoby prawdopodobnie w najbliższej przyszłości. Linia ta przecięłaby Dniepr tuż obok słynnych Okopów św. Trójcy, koło Isakowiec.

Konsulat chiński ma być w najbliższej przyszłości założony w Warszawie celem pośrednictwa w zawiązaniu stosunków handlowych między fabrykantami polskimi, a rynkami prowincyi chińskich leżących na pograniczu z Rosyą.

PORANEK MAJOWY

Już słoneczko promieniste
Wychodzi z za góry,
Oświeca łąki kwieciste
I ozłaca chmury.

Błyszczy rosa na murawie
Srebrzysta od słonka,
W górze krzyczą gdzieś żurawie,
Niżej głos skowronka.

Płynie echem po dolinie,
Ze śpiewem słowika
Łączą się i dalej płynie,
I brzmi jak muzyka.

Pszczółki z ula wylatują,
Pogodą się cieszą,
Wkrótce z miodem już wę trują,
Spieszą się i spieszą.

Na ojczystym swym zagonie
Rolnik już pracuje,
Woła: wio! — popędza konie,
Chwili nie próżnuje.

Z pod Zaboru Austryackiego

NABOŻEŃSTWO pamiątkowe w rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza, odbyło się dnia 2 b. m. w archikatedrze lwowskiej z wielką uroczystością. Mszę św. odprawił ks. kanonik Lewicki, odpowiednie kazanie wygłosił ks. Woorowski, na chórze wykonał szereg pieśni chór mięszany pod batutą dyr. Jareckiego. W kościele, wypełnionym szczelnie, znalazły się cechy rękodzielnicze i straż ogniowa ze sztandarami. — Na kopcu unii lubelskiej odbyła się z powodu rocznicy trzeciego maja zabawa ludowa z udziałem przeważnie sfer rękodzielniczych. Przy dźwiękach „Harmonii", przygrywającej pieśni narodowe, tańczono po południu z prawdziwie niedzielną ochotą, urozmaicając tańce grami towarzyskiemi. Na szczycie kopca powiewała flaga polska. — Rocznicę konstytucyi 3 maja obchodził także bardzo uroczyście teatr hr. Skarbka. Widownia była bogato dekorowaną flagami o barwach narodowych i herbami ziem polski. A w sali Sokoła odbył się wieczór muzyczno-wokalny.

W KRAKOWIE także, Święto N. Panny Maryi, Królowej Korony Polskiej było dnia 2 b. m. obchodzone z wielką uroczystością w kościołach maryackim, S. Mikołaja i w kościele XX Pijarów. Celebrowali X. infułat Krzemieński, X. prałat dr. Pelczar i X. prałat Skrzyński. Nazajutrz zaś odbyło się w kościele XX. Pijarów uroczyste nabożeństwo na cześć rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3 maja. Kazanie wygłosił rektor XX. Pijarów, X. Tadeusz Chromecki.

SOCYALIŚCI obchodzili święto majowe i odbyli wiec w ratuszu. Z powodu „szabasu" mnóstwo żydowstwa z Kaźmierza wyległo. We Lwowie, poseł Daszyński nie brał udziału w święcie robotników największą manifestacyą było, że „Naród" ukazał się na czerwonym papierze.

METEOR wspaniały około północy przeleciał po niebie we Lwowie. Ognista kula toczyła się długą chwilę, znacząc za sobą niby kometa, długi ogon świetlany.

POMNIK Sobieskiego wkrótce zostanie wzniesiony na wałach hetmańskich.

POŻARY zniszczyły w Nowym Targu 33 domów. W Krynicy 4 piękne domy wartości 70,000 złr.

A LA CHODOROW. „Echo Przemyskie" donosi: Dnia 28 kwietnia rozpoczął się w Przemyślu pobór wojskowy. Stający do poboru rolnicy z powiatu przemyskiego, przyjechawszy na targowicę, zaczęli kupować na śniadanie żywność. Przy tej sposobności zaczęła się jakaś sprzeczka, w której żyd czeladnik blacharski uderzył młotkiem drewnianym jednego z rekrutów. Na krzyk pobitego stanęli inni koledzy w obronie pokrzywdzonego i zaczęli rozwalać stoły i budy. Żydzi na targowicy pozamykali sklepy i przestraszeni prosili policyą o kompanią wojska, ale tymczasem dwaj policyanci przywrócili porządek. W każdym razie awanturę wywołali żydzi.

W BUSKU, napadli żydzi na gospodarza sklepu chrześciańskiego, powracającego z towarami zakupionymi przez miasto, wydarli mu rzeczy z rąk i poniszczyli i porozrzucali całkowicie.—

SAMOBÓJSTWO. Dr. Romer, lekarz kliniki Lwowskiej dla obłąkanych, otruł się w Wisbadenie wraz z żoną którą przed sześciu zaledwie miesiącami zaślubił. Dr. Romer przekonał się że jego żona była nieuleczalną — i dla tego pozbawił się z nią razem życia.

„SYN CESARSKI". przed sądem w Czerniowcach stawił się niejaki Wasyl Semakowski, który w oryginalny sposób wyzyskiwał ciemnotę bukowińskiego ludu. Od lat paru wałęsał się on po wsiach, głosząc tajemniczo, że jest synem cesarza, zmuszonym do ukrywania się przez czas pewien i na razie pozbawionym środków do życia. Wymawiał przytem niezrozumiałe wyrazy i opowiadał w sekrecie baśnie, jakby zaczerpnięte z „Tysiąca i jednej nocy." Chłopi z zgrozą słuchali opowiadań i chętnie szli z pomocą „cesarskiemu synowi" w nadziei, że im to kiedyś nagrodzi się sowicie. W taki sposób zbierał Semakowski znaczne stosunkowo kwoty, niektórzy bowiem dawali mu nawet po 25 zł. Przypadek zrządził, że jeden z oszukanych poznał mniemanego „cesarzewicza" w Wyżnicy i sprawa się wydała. Trybunał zasądził go na 18 miesięcy więzienia. —

Z pod Zaboru pruskiego

JUBILEUSZ św. Wojciecha zaludnił Gniezno. Setki kompanii pielgrzymów przybywa z najodleglejszych stron — przyjmują je klerycy słowami powitalnemi a gdy opuszczają, żegna je ks. Arcybiskup, każdą z osobna i udziela błogosławieństwa. 200 tysięcy pielgrzymów przeszło już przez katedrę w pierwszym tygodniu. Szynki i destylacye robią najgorsze interesa, lud pije herbatę lub chłodzące napoje. — Kazania wygłaszają kapłani nie tylko w katedrze ale i w jej otoczeniu na tak zwanej „Bożej Roli". — Nazwa ta pochodzi ztąd, że arcybiskup Maciej Łubieński kazał po tej roli rozsiać ziemię, przywiezioną z Palestyny. O tymże arcybiskupie jest legenda, że kiedy Szwedzi napadli tam i dla rabunku otworzyli jego trumnę ocknął się w niej i odstraszył napastników. Wywieźli oni 16 czterokonnych wozów, naładowanych kosztownościami. — Ciało tego biskupa spoczywa w kaplicy Łubieńskich i do dziś dnia pomimo przeszło 200 lat utrzymuje się niezepsute. — Najprzew. ks. Arcybiskup Stablewski w otoczeniu duchowieństwa i licznie zebranych członków familii hr Łubieńskich przybyłych z królestwa,— księstwa a nawet z anglii, postanowił obejrzeć zwłoki zmarłego w 1652 roku Prymasa Łubieńskiego. Po Mszy św. po krótkiej przemowie arcypasterza i O. Bernarda Łubieńskiego, zeszedł ks. Arcybiskup do grobowca. Pieczęć zerwano i trumnę otworzono. Obecni lekarze dr. Chłapowski i dr. Stan stwierdzili że chociaż ciało nie było balsamowanem, stawy zachowały giętkość a piersi, ręce i nogi nie naruszone i skurą całkowicie pokryte. Sutanna tak dobrze przechowała się, że guziki można odpinać. — Wizytacya ta odbyła się w celu beatyfikacyi a następnie kanonizacyi. Polska mieć będzie nowego Świętego — nowego Patrona.

UCZCIWE PISMA niemieckie donoszą z oburzeniem o skatowaniu biednej dziewczyny polskiej, jakiego się dopuścił niejaki John, właściciel dóbr rycerskich Lieszkowice w powiecie głogowskim na Dolnym Śląsku. Sprowadził on cały zastęp polskich robotników i robotnic z Królestwa, lecz zaraz w pierwszym tygodniu wypłacił im tylko jedną szóstą część zarobku, a resztę zatrzymał rzekomo jako „kaucyą" (?!), a gdy skutkiem tego wyzysku jedna dziewczyna opuściła Leszkowice i wyszukawszy gdzieindziej korzystniejszy zarobek wróciła, aby swych towarzyszów namówić do podążenia za nią, John kazał ją pochwycić, obił ją własnoręcznie do krwi i zamknął w dusznym, wodą napełnionym sklepie; na święta kazał ją przenieść do innej ciemnej nory pod stajniami i tam to głodzono dziewczynę przez cztery doby. Katowane dziewczę zniknęło potem bez śladu i nie wiadomo, co się z niem stało. Uczciwe pisma niemieckie stawiają brutalstwo to na równi z czynami Leistów i Petersów i żądają ukarania pana Johna.

SZKIC na model pomnika Mickiewicza zrobił już sławny wielkopolski rzeźbiarz M. Marcinkowski. „Kur. War." tak opisuje. Szkic o którym mowa, powstał w chwili szczerego natchnienia, pod wrażeniem wieści, że pomnik mickiewiczowski ma stanąć w Warszawie. Na cokole widzimy dwie postaci: Mickiewicza i lirnika. Wychodząc z założenia, że pieśń nasza to nie żadne dziewczę rozśpiewane, ino gęślarz, rapsod, opowiadacz różnych wieści, pieśń tą naszą upostaciował p. Marcinkowski w postaci męskiej. U stóp Mickiewicza siedzi tedy gęślarz ów i śpiewa zań pieśń, którą mistrz ziewa nań niejako, pieśń, na którą go mistrz namaszcza, albowiem powyżej lirnika siedzący Mickiewicz wyciągniętą rękę trzyma mu lekko na głowie. W figurze Mickiewicza spokój zupełny, powaga, skupienie, uroczystość; z lirnika bucha formalnie pieśń w świat szeroki, w tłum do około skupiony... Dodajemy, że lirnik ukraińskich cech żadnych nie ma, siermięga na nim i łapcie. Trudno w opisie dać przybliżone nawet wyobrażenie o dziwnie pięknem ugrupowaniu tych dwóch postaci, o sile, wyrazistości, jasności i efekcie pomysłu, dalekiego od wszelkiego konwenansu.

BURZA okropna w pierwszych dniach maja wielkie wyrządziła szkody. Pioruny spaliły kilka owczarń z owcami, klasztorek w Szamotułach a nawet kilko ludzi padło od piorunów. Miejscami zaś grad zniszczył ogrody i pola.

MEDAL. Na wielkiej wystawie ogrodniczej w Berlinie przyznano pannie Annie Karłowskiej z Poznańskiego, uczennicy szkoły ogrodniczej dla kobiet we Friedenau, pierwszą nagrodę, wielki medal srebrny — za plan ogrodu warzywnego.

NA BUDOWĘ kolei żelaznej z Grodźiska do Kościana wyznaczono 2,140,000 marek.

NADESZŁA WIOSENKA.

Nadeszła wiosenka,
Brami w koło piosenka
I w dźwięczny jednoczy się chór,
Bo ptaszki radośnie
Śpiewają o wiośnie
A pełne ich pola i bór.
Na polu na łące,
Kwiatecków tysiące,
A wszystko weselem tak tchnie!
Już brzęczą komary,
I muszek też chmary
Po długim swym śnie budzą się
Słoneczko tam w górze
Na niebios lazurze
Z uśmiechem spogląda na świat.
I ziemię ogrzewa,
I światło roztewa,
Co barwi motyla i kwiat.
Tak miło.... uroczo......
Bociany klekoczą,
Gdy śpią po zdobycz na łan,
Wszystko się raduje,
A wszystkiem kieruje
Bóg wielki, nasz Stwórca, nasz Pan!

Pod cudzem nazwiskiem.

Powieść historyczna

z czasów wojen z cesarzem francuzkim Napoleonem (po roku 1812).

Pobojowisko.

Noc była ciemna, po niebie mknęły czarne chmury, silnym pędzone wiatrem, i co chwila zasłaniały tarczę księżyca.

Na równinie głucha panowała cisza; zdawało się, że wszystko uśpione, a jednak ta cisza była przerażającą.

Na ziemi leżały jakieś nieksztaltne stosy, na których widok mimowoli dreszcz przebiegał człowieka. Pomiędzy drzewami odzywały się jęki tak ciche, stłumione, że można je było wziąć za szelest liści.

Potem znów wszystko umilkło. Noc wiosenna, zwykle rozbrzmiewająca tysiącem tajemniczych odgłosów, tym razem była głuchą i milczącą tysiącem tajemniczych odgłosów; zdawało się, że i natura zamarła, że mrok jest posępniejszy niż zwykle, a cisza bardziej złowroga...

Niekiedy wśród tej ciszy rozlegał się krzyk straszny... krzyk konającego człowieka, a po nim szelest skrzydeł i przerażające krakanie; całe chmary kruków zrywały się z ziemi, zło, że im przerwano ponurą biesiadę. Krążyły chwilę nad niewidzialnym łupem, leżącym na zagonach, i opuszczały się na ziemię. Potem znów nic nie przerywało ciszy...

Na skraju widnokręgu gorzał krwawy odblask łuny; płomienie od czasu do czasu strzelały ku chmurom, a potem przygasały. Z drugiej strony tysiące ognisk błyszczało złowrogo wśród ciemności, niby ślepia dzikich zwierząt.

Nagle wicher zawył i rozpędził chmury; z poza nich wyłoniła się tarcza księżyca, a w srebrzystem jej świetle straszny okazał się obraz.

Jak okiem zajrzeć leżały stosy trupów, podobne do kłosów ściętych; w drżących promieniach księżyca wydawały się białe jak śnieg. Jedne leżały na wznak, ze szklanym wzrokiem i ustami otwartemi do krzyku; inne były twarzą zwrócone do ziemi i zesztywniałemi rękoma ściskały broń.

A wśród nich walały się szczątki wszelkiego rodzaju: połamane jaszczyki, rozbite jaszczyki, zagwożdżone armaty. Na zwłokach ludzkich, które księżyc powlekał całunem białego światła, poruszały się jakieś czarne cienie — były to kruki.

Na tej równinie przed kilku godzinami cesarz francuski Napoleon stoczył bitwę z armią sprzymierzoną. Przeciwko sześćdziesięciu tysiącom nieprzyjaciół stanęło tylko trzydzieście tysięcy Francuzów, ale byli to ludzie zrozpaczeni.

Walka była długą, zażartą, straszną. Żołnierze francuzcy, dwadzieścia razy odparci, dwadzieścia razy powracali do ataku, bez względu na kartacze pruskie, które słały przed nimi całe szeregi towarzyszów.

Straty armii francuskiej były olbrzymie, lecz mimo to zwycięstwo pozostało po jej stronie.

Cóż znaczyły te tryumfy wobec przeważnej liczby przeciwników, wobec nieszczęścia ścigającego w kampanii armię francuzką i jej wodza Napoleona?

Nagle wśród złowrogiej ciszy rozległ się gwałtowny tętent, a potem okrzyk straszliwy. Koń, raniony wśród bitwy, podniósł się i uciekał jak szalony przez pobojowisko. W biegu uderzył kopytami jednego z konających żołnierzy, który zbudzony bólem z odrętwienia, chrapliwym głosem wzywał ratunku. Ten krzyk zbudził innych i wnet na całem polu odezwały się stłumione jęki i rozpaczliwe wołania. Oni nie chcieli umierać i, dobywając sił ostatka, błagali o pomoc, o zlitowanie.

Ranni przywaleni stosem trupów z trudnością wydobywali się z pod skrwawionych zwłok towarzyszów; całe pobojowisko brzmiało chórem skarg i jęków. Ale trwało to nie długo i umilkło; na równinie znów zapanowała cisza.

Z prawej strony pola zabłysło światełko; to się zniżało, to podnosiło a przy drżącym jego blasku widać było kilka cieniów ludzkich, które co chwila zbyżały się i zatrzymywały. Cienie przemykały się bez szelestu, światełko było bardzo słabe, a jednak ranni instynktem odgadli, że to pomoc się zbliża i wnet całe pobojowisko zabrzmiało znów odgłosem skarg, westchnień i jęków.

Z lewej strony pola takie same zajaśniało światełko, tak samo zniżając się i podnosząc co chwila; zdawało się, że to są dwa błędne ogniki, które dążą ku sobie, żeby się połączyć.

Nagle oba się zatrzymały i z dwóch stron jednocześnie rozległ się groźny okrzyk: „Kto tam?" w niemieckim i francuskim języku:

— Wer da?!

— Qui vive?!

Towarzyszył mu ostry zgrzyt odwodzonych kurków.

Francuzi z jednej strony, a Prusacy z drugiej przychodzili na pobojowisko zbierać swoich rannych. Wzajemna nienawiść błysnęła w ich oczach, jeszcze chwila, a rzucą się na siebie i na tem polu, dymiącem krwią ciepłą, rozpocznie się znów bój na śmierć i życie.

W tem wśród stosu trupów ukazał się jakiś cień i przemówił słabym, urywanym głosem:

— Bitwa już skończona, Bóg nie chce, żebyście rozpoczynali ją na nowo... Niema tu ani Prusaków ani Francuzów, są tylko nieszczęśliwi, którzy potrzebują pomocy.... Zbierajcie w spokoju waszych rannych, tak wam nakazuje Bóg i ludzkość

Ten głos drżący i uroczysty, te słowa pojednawcze głębokie sprawiły wrażenie na obu gromadkach nieprzyjacielskich, mierzących się nienawistnym wzrokiem. Zwróciły się w stronę, skąd doszło ich to upomnienie i przy blasku pochodni ujrzeli człowieka leżącego w kałuży krwi. Podniósł się właśnie na jednej ręce, drugą przyciskał do piersi. Po czarnym ubiorze poznano księdza kapelana wojskowego.

— Ach, ojcze! — zawołał lekarz towarzyszący żołnierzom — jesteś ranny....

— To ty, doktorze? — zapytał duchowny ze słabym uśmiechem — rad jestem, że mogę uścisnąć rękę swojego przed śmiercią.

Lekarz ukląkł i podniósł go ostrożnie.

— Przed śmiercią — powtórzył — co znowu! Nie trzeba o tem myśleć.

Kapelan potrząsnął głową.

— Czuję, że już po mnie — rzekł — patrz doktorze.

I odchylając sutannę pokazał mu pierś zbroczoną krwią.

— Byłem w pierwszym szeregu — mówił — spowiadałem właśnie tego młodzieńca, który oto leży martwy obok mnie, kiedy kula mię trafiła. Zdążyłem jeszcze dać rozgrzeszenie biedakowi, a potem zemdlałem.

Obecni w milczeniu słuchali rannego księdza, który z taką prostotą opowiadał swój czyn bohaterski.

— Wszystko jeszcze będzie dobrze, mój ojcze — pocieszał lekarz, dając znak posługaczom ambulansowym, żeby umierającego złożyli na noszach.

— Śpieszcie innym z pomocą — rzekł ksiądz — ja umrę za chwilę i niczego już nie będę potrzebował.

Odsunął lekarza, podniósł się z trudnością i, wyciągając nad pobojowiskiem błogosławiące dłonie, rzekł donośnym głosem:

— Boże! odpuść im i przyjmij do Twojej chwały!

Potem padł i skonał.

Prusacy obecni temu oddalili się w milczeniu, salutując nieznanego bohatera.

— Szkoda go! szepnął lekarz — było to dzielne serce i zacna dusza.

Po krótkiej mowie pogrzebowej, poszedł dalej ze swymi pomocnikami.

Pole bitwy, które przed chwilą wydawało się olbrzymiem cmentarzyskiem teraz nagle ożyło, ale to życie było straszniejszem niż milczenie śmierci. Z jednego końca w drugi rozlegał się chór jęków, łkań, przekleństw i westchnień, a towarzyszyło mu łopotanie skrzydeł i krakanie ptactwa, któremu odbierało żer krwawy. Wozy ambulansowe nadjeżdżały z obozu, dymiące pochodnie oświecały obraz pełen zgrozy, dotąd w cieniach nocy ukryty. Tu słychać było chrapanie konającego, tam odzywały się rozpaczliwe krzyki rannych, którzy ostatkiem sił i głosu przywoływali pomocy.

— Do mnie, towarzysze! przez litość — wołał jeden.

— Zostawcie mnie.... wolę tu umrzeć! — jęczał drugi.

— Dobijcie mnie, jeżeli Boga macie w sercu! — wołał trzeci.

Wśród tego zamięszania posługacze niekiedy zabierali na wozy zesztywniałe już trupy, zostawiając żyjących. Księżyc, chmurami przysłonięty, ukazywał tylko rąbek swojej tarczy, a blady ten promyczek gasł przy krwawym blasku pochodni.

Wozy ambulansowe odjechały i znów cisza ogarnęła pobojowisko. Nagle z pod armaty, tuż obok zwłok księdza, leżącego z rozkrzyżowanemi rękoma, wysunęła się ostrożnie głowa ludzka, potem barki, a wreszcie cała postać. Kapelusz z szerokiemi skrzydłami zasłaniał twarz nieznajomego, ubranego w kurtkę sukienną, noszoną przez zamożnych wieśniaków Francyi północnej.

Przez chwilę leżał na ziemi nieruchomy, chwytając uchem każdy szelest, potem wyprostował się i rzekł do siebie:

— Już odjechali...

Musiał szukać czegoś na pobojowisku, gdyż schylał się co chwila, przyklękał przy trupach, oglądał je, a potem potrząsał głową jakby zniechęcony i szedł dalej. Nieraz potrącił konającego żołnierza, który odpowiadał żałosnym jękiem, nieraz ranni, biorąc go za posługacza ambulansowego, wzywali ratunku rozdzierającym głosem. Nieznajomy wzdrygał się wtedy i oddalał się spiesznie, aż wreszcie znużony, zniechęcony bezowocną wędrówką wśród tego olbrzymiego cmentarzyska, padł na strzaskaną lawetę.

— O Boże! — szepnął, podnosząc głowę ku niebu — dodaj mi siły.

Nagle drgnął i zerwał się, jak gdyby widmo zobaczył. O kilka kroków od niego podniósł się jakiś żołnierz i, chwiejąc się, postąpił ku niemu.

— Pić — jęknął chrapliwym głosem — pić!

A widząc, że nieznajomy człowiek stoi jak wryty, dodał błagalnie:

— Zaklinam cię w imię twojej matki, nie daj mi umrzeć... ocal mnie!

Nieznajomy zbliżył się do niego i podał mu manierkę. Żołnierz pochwycił ją chciwie, podniósł do ust, ale w tem rysy jego wykrzywiły się przedśmiertnym kurczem, przewrócił oczyma i padł martwy na ziemię.

Wiatr rozpędził właśnie chmury zasłaniające tarczę księżyca i jasny jego promień oświecił młodziutkie oblicze szesnastoletniego chłopca, delikatne i okrągłe jak u dziewczyny. Miał na sobie mundur kadeta gwardyi.

Nieznajomy krzyknął mimowoli i przyłożył mu rękę do piersi.

— Serce już nie bije — szepnął — a jednak...

Nalał na rękę nieco wódki z manierki i zaczął rozcierać skronie żołnierza, ale daremne były jego usiłowania; zimne, sztywniejące członki świadczyli, że śmierć zabrała już swoją ofiarę.

— Biedny chłopiec! — ze współczuciem rzekł nieznajomy — Bóg tego chciał i pozwolił mi spotkać go w chwili, kiedy zwątpiłem już o wszystkiem.

Obejrzał się dokoła. Pochodnie ambulansów migotały w oddali, jak błędne ogniki, mgła podnosiła się powoli, szarym tumanem ogarniając pobojowisko. Umilkły już ostatnie jęki konających i słychać było tylko posępne krakanie kruków szarpiących trupy. Czarna chmura nadpłynęła właśnie i zakryła księżyc, na równinie zapanowała ciemność.

Nieznajomy wziął na ręce żołnierza i szedł przez pobojowisko, potykając się co chwila. Tu rozpościerała się kałuża krwi, którą musiał ominąć; tam piętrzyły się trupy, które trzeba było obejść; gdzieindziej czerniały głębokie bruzdy wyorane przez granaty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Frankford dnia 9 Maja 1897.

Najuprzejmiej upraszam Szanowną Redakcyę „Patryota" o łaskawe umie szczenie niniejszej korespondencyi.

Z ... miejscowych towarzystw a mianowicie: Tow Ks J. Poniatowskiego, 2. Tow. I-go Pułku Ułanów Ks. J. Poniatowskiego, 3. Tow. Obrony Korony Polskiej Grupa 176 Z. N. P. 4. Tow. św Mikołaja należące go do Z. P. R. K. 5. Klubu Jana Sobieskiego, 6. Tow. św. Jadwigi pod wezwaniem św. Jadwigi, 7. Tow. Polonia na Frankfordzie Grupa 266 Z. N. P. 8. Tow Klubu Polsko Republikańskiego, 9. Tow Oświata, 10. Tow. Młodzież. św. Jana Kantego, był urządzony na Frankfordzie i Bridesburgu, obchód 106 letniej pamiątki nadania, tak sławnej konstytucyi 3 Maja 1791 r. który odbył się na Bridesburgu dnia 3go Maja b r.

Punkt o godz. 7 wiecz. zagaił obchód ob. St. J...owiak, powołując na przewodniczącego wiel. ks. prob. Maryana Kopytkiewicza który zaprosił na pięknie udekorowaną w kwiaty i zieleń estradę, wszystkich prezesów tow. biorących udział w obchodzie, a na sekretarza niżej podpisanego.

Następnie nastąpiły mowy, deklamacye i śpiewy. 1 Mowa wiel. ks. Mar. Kopytkiewicza, 2. Deklamacya panny L. Chadysiewicz. 3. Mowa ob. P. Milewicza. 4 Deklamacya panny Fr. Wrońskiej. 5. Mowa ob. J. Wessel. 6. Śpiew nauczyciela z chórem św. Cecylii. 7. Mowa pani El. Majewskiej 8. Śpiew dzieci szkolnych 9. Mowa pani Męczyńskiej. 10 Śpiew dzieci szkolnych. 11. Mowa ob. Chudysiewicza.

Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy „Boże coś Polskę".

Wszyscy mówcy, mówczynie, deklamatorki i śpiewacy, wywiązali się z swego zadania bardzo pięknie, a szczególnie śpiew dziatwy szkolnej i chór św Cecylii.

Po obchodzie odbył się bal, na którym bawiono się ochoczo do 2 godziny po północy.

Publiczne podziękowanie należy się komitetowi urządzającemu obchód, jak również naszym dziarskim Ułanom i Krakusom, którzy w swych ślicznych uniformach dodali blasku i powagi na bali.

A. Zaduszewski Sekr obchodu.

JAK NIE KOCHAĆ.

Jak nie kochać, o mój Boże,
Tej prześlicznej polskiej ziemi,
Tych pól strojnych w złote zboże,
Co nas karmi ziarny swemi?
Jak nie kochać tych wód jasnych,
Co się wiją w ciemnych wstęgach,
Tych chat wiejskich—niskich, ciasnych
I lud w białych tych siermięgach?

Jak nie kochać tych powieści
O Kościuszce — Racławicach......
Wspomnień tych o ojców cześci,
Kiedy płynie łza po licach?
Jak nie kochać lasów gwaru,
Śpiewu ptaszat — dzwonów grania,
Gdy w tem wszystkiem tyle czaru,
Że lgnie serce do kochania.

Jak nie kochać pieśni dawnych,
O żołnierzu i tułaczu,
Miejsc tych, z wspomnień wielkich sławnych,
Gdzie dziś szemrzą jęki płaczu.
Jak nie kochać każdej chwili
Z dziejów kraju kochanego
Gdy, co każdą się uchyli,
Błyśnie zawsze coś pięknego! ...

Muszę kochać, bom z tej ziemi,
Co nad wszystkie najpiękniejsza,
Co stanęła czyny swemi,
I z cnót była najjaśniejsza......
Muszę kochać, — bo mi matka
Miłość wielką w serce wlała,
Więc już zawsze — do ostatka
Będę Polskę swą kochała!

WIADOMOSCI
MIEJSCOWE.

OSTATNI BAL w tym sezonie daje „Kółko Dram: im: Mickiewicza" — dnia 24 maja w poniedziałek w Germania Hall na Girard Ave. 806. — Bal poprzedzi wesoła krotochwila „Herod Baba". Orkiestra najlepsza bo p. St. Szafrańskiego. — Hala dobrze wentylowana. — Należy się zakończyć wesoło sezon balowy. — O ile wiemy, wszystkie towarzystwa przyrzekły wziąść udział, bo wiadomo, że „Kółko" nie ma nieprzyjaciół. — Zarząd „Kółka" powiadamia zarazem, że przyjęcie Towarzystw „in corpore" — przybyłych, od będzie się po przedstawieniu.

„KOŁKO" przysposabia nam na letni sezon wycieczkę wiejską — parowcem i do Atlantic City.

NA SZTANDAR Sokołów— dzięki zajęciu się Polek Patryotek — składki wpływają dość obfite.— Na portrety naszych bohaterów — bardzo leniwo.

WIENCZENIE grobów przypada w ostatnim dniu maja przypominamy to naszym Tow: Wojskowym.

EXCELSIOR ob Gryglaszewski złożył na Sztandar dzielnych Sokołów $1. Ob. G... zabiera nam kilkunastu zamożnych obywateli, dając im darmo grunta w pobliżu kolei północnej w Miecząpolis. Nasi obywatele mają stworzyć tam miasto Kruszwicę ob k już się tęją ... ob ... d Lewakowskiego i ... Ob. Gr... osadził już przeszło 500 farmerów polskich na gruntach kolei północnej.

OBCHÓD w parafii św. Jana na Bridesburgu był bardzo piękny — przeważnie dla tego, że udział w nim wzięli wszyscy bracia wspólnie: towarzystwa wojskowe, cywilne, narodowe, grupy Związku i Zjednoczenia.—Obyś tak wszędzie był!

SOKOŁY nasze zamierzają sformować pięknyy oddział Cyklistów, bo sport ten przynależy do gimnastyki. Panowie Cykliści życzący połączyć się w koleżeńskie kółko i zasilić naszą Drużynę Sokołą — zechcą łaskawie wpisać się na listę u Druha Naczelnika Jóźwikowskiego na Frankford Ave.

NASZE MIASTO przeciągnęło New York przepychem i wspaniałością uroczystości w dniu odsłonięcia pomnika Washingtona. Tak wyraził się publicznie Ambasador francuski — p. Cambon, to najlepszy sędzia w zakresie Estetyki. — Opisywać dziś, uroczystość szczegółowo — to chyba zapóźno. Zresztą prasa patryotyczna już pisała o niej. Wspomnimy tylko na naszą pociechę, że i amerykanom o pomniki nie łatwo. Na pomnik Washingtona zaczęto zbierać składki od r. 1810 — w 1824 mieli tak mało że nie starczyło na skromny nawet pomnik, dopiero gdy towarzystwo „Cincinnati" przyłączyło się, sprawa poszła lat wie. — po 85cio latach stanął pyszny „monument" bo kosztem ćwierć miliona dolarów. Nazwisko — „Kościuszko" znajduje się wyryte na piedestale, łącznie z innymi dobrze zasłużonymi ojczyznie mężami.

GWARDYA PUŁAWSKIEGO powiadamia, że d. 5go czerwca 1897 r. odbędzie się pod N. 811. S. Front ul. — wylosowanie:—największy numer zdobędzie wartościowy zegar — a najniższy, parę rzadkich gołąbków. Bilet — 10c

Rozmaitosci.

PIĘKNY ZWYCZAJ zaprowadzono na kolei Michigan Central Railroad. Z wiosną bowiem aż do jesieni — każda kobieta jadąca expresem otrzymuje w prezencie piękny bukiecik. Kompania kolei wydaje sporo grosza na uprawę i pielęgnowanie po obu stronach kolei pięknych kwiatów i krzewów kwieciatych.

PLUĆ NIE WOLNO na trotoarach w mieście Phoenix w Aryzonie uważanej zaledwie za pół cywilizowaną. — Tego dnia gdy prawo to zostało obowiązującem, pewien ... przechodnia na plecie na trotoarze; — przed magistratem pokazało się że delikwent, był współ... tego prawa.

PEWIEN MILIONER został w tych dniach aresztowany za plucie na tramwaju i skazany na 24 godzin więzienia. Nieprędko jednak amerykanie odwykną od tego brzydkiego zwyczaju.

PLEMIĘ KARLOW. Donaldson Smith ogłosił w „The Geographical Journal" zajmującą wiadomość o plemieniu karłowatem, obserwowanem przez niego w kraju Somalisów, w okolicy jeziora Stefanii, na połuduie od Abissynii. Średni wzrost ludzi tego plemienia wynosi półtora metra, najwyżsi mają po 1,555 m. (5 stóp) Są oni bardzo czarni, włosy mają kędzierzawe, nosy spłaszczone, wargi szerokie. W ogóle pigmejczycy ci zwani Dumes i stanowiący osobne plemie, podobni są do innych karłowatych plemion afrykańskich, odróżniają się jednak od nich bardzo kształtną i proporcyonalną budową ciała. Odzieży ani żadnego obuwia nie noszą Jako broni, używają łuków i strzał zatrutych. Żyją gromadnie w wioskach rozrzuconych w górach i składających się mniej więcej z pięćdziesięciu niewielkich szałasów, zbudowanych w kształcie ostrosłupa, z kloców pokrytych liśćmi. Trzymają owce i kozy i uprawiają proso. P. Donaldson Smith twierdzi, że są bardzo uprzejmi i weseli i że nie można ich poczytać za jakąś rasę zwyrodniałą, gdyż są mocnej i dobrej budowy ciała. Inne plemię sąsiednie, Bonno, w dwóch trzech składa się z karłów.

SPOSOB ODROŻNIANIA MASŁA OD MARGARYNY jest bardzo prosty. Niesfałszowane masło stopnieje w szklance, będzie jasnem i napełni przezroczystem, margaryna zaś w ten sam sposób stopiona da płyn nieprzezroczysty i mleczny.

NOWY GATUNEK DZIAŁA szybko strzelającego wynalazł Anglik, nazwiskiem Hotchkiss, jest to działo małego kalibru, ale daje 60 strzałów na minutę. Próbowano tego działa na oddalenie 1500 do 2 tysięcy metrów i to przeciwko stojącym wysokim drzewom. W krótkim czasie padały te drzewa jak by piłą urznięte. Do działa tych używa się silnego prochu bezdymnego. — We Florencyi jednocześnie próbowano karabina nowego szybkie dającego strzały, wynalazł jego kapitan ... kapitan Ceci i książę włoski następca tronu będący w komisyi prób ... uznał go za bardzo polecenia godny dla piechoty włoskiej.

BILANS JASKINI GRY. W Monte Carlo po sporządzeniu rocznego sprawozdania wykazała się nadwyżka około 16,000,000 marek; tak olbrzymią sumę stracili w ubiegłym roku nieszczęśliwi gracze. Śmiesznie przedstawiają się wobec tego różne kwoty, uchwalone na nieprzewidziane „wydatki". Między innemi przeznaczono 120,000 marek dla tych, którzy w Monte Carlo zupełnie się zrujnowali, 60, 00 marek dla tych którzy chwilowo postradali całą gotówkę, natomiast 1,230,000 marek na poparcie (!) prasy. Suma ta dostaje się głównie prasie francuskiej, żeby „milczała".

SZPILEK wyrabiają dziennie; w anglii 50,000,000—we francyi 20,000,000 — w niemczech i innych państwach 10,00,000. Wogóle wyrabia się dziennie 86,000,000 szpilek. Wartość szpilek zgubionych lub zepsutych — wynosi dziennie $5,000.

WYSTAWA rolnicza i leśna odbędzie się w roku przyszłym we Wiedniu od d. 7 maja do 9 października. Stany Zjed. wezmą udział w tej wystawie.

Różne sposoby tracenia ludzi.

Wszystko idzie z postępem czasu. I historya sposobów tracenia ma swój postęp, bardzo widoczny, a zawsze litością kierowany. Sprawiedliwość ludzka, odbierająca życie skazanym, obecnie przynajmniej oszczędzić męczarni fizycznych przy zdawaniu rachunku ostatecznego za błąd popełniony.

Jakże okrutnie np. tracono zabójcę Henryka V-go. Ravaillac'a!

Zajrzyjmy do archiwów sądowych Francyi, a znajdziemy w nich ustępy tchnące najwyższą grozą.

Ravaillac przybył z Angoulême do Paryża umyślnie po to, aby ... zbrodnię. Sądy mniemały, iż miał wspólników, poddano przeto mordercę, przedewszystkiem, torturze.

Założono mu pętlice na ręce i nogi przywiązać do bala, poczem zaczęto pętlice zaciskać kołkami. Za trzecim razem pod śmiertelny obłał torturowanego. Omdlał. Musiano mu wlewać wino do ust i skrapiać całego wodą, aby przyszedł do siebie. Pomimo to wszystko odmawiał wszystkich zeznań.

Po torturze zniesiono skazanego na materac, gdzie przeleżał kilka godzin. Następnie, powieziono go na plac Notre Dame, zkąd zaś na plac Greve, miejsce egzekucyi skazanych.

Po wprowadzeniu na szafot oddano Ravaillaca na chwilę kilka w ręce duchownych, którzy nieśli mu pociechę religijną. Następnie, pisarz sądu raz jeszcze wzywał skazanego do wyznania prawdy ze wszystkimi szczegółami, bo ostatnia chwila się zbliża. Oto w jaki sposób opisuje chwilę tracenia jedna z kronik paryskich owoczesnych, zachowana w archiwach narodowych:

„Gdy przyłożono ogień do ręki, która trzymała nóż w chwili zbrodni. Ravaillac kilkakrotnie wołał. „O Boże!" lub „Jezus Marja!" Lud, stojący około szafotu, obsypywał skazanego złorzeczeniami i przekleństwami. Na boku, tymczasem, pachołkowie kata gotować zaczęli ołów i oliwę. Gdy jedno i drugie zakipiało wrzątkiem, zaczęto lać wrzący ołów i wrzącą oliwę na ranę mordercy. Skazany krzyczał w niebogłosy.

Duchowni zaczęli głośno odmawiać modlitwy za konających. Ale lud protestował, wołając, że nie należy modlić się za tego nędznika.

Potem zabrano się do dalszego ciągu tracenia. Przyprzężono po parze koni do rąk i nóg skazanego i z pół godziny, ciągano go po placu bezskutecznie. Lud, doprowadzony do szału, przerwał kordon wojskowy i sam zaczął ciągnąć za sznury. Byli nawet tacy, co z koni zsiadali i przyprzęgali konie do kon mistrza, aby prędzej skończyć ze skazanym.

Jeden z kronikarzy współczesnych de L'Etoile, notuje ostatnie, niemal słowa Ravaillaca. Gdy ktoś przyprzęgał swego konia, skazany wyszeptał:

— Myślałem, że mi będą mi wdzięczni, a tu widzę, konie sami przyprzęgają!...

Wreszcie, po godzinnem rozdzieraniu, nieszczęsny wyzionął ducha.

Kat przystąpił do ćwiertowania ciała. Ale zbyteczną była jego fatyga. Lud rzucił się na zwłoki, uzbrojony w noże, tasaki, topory, pałki i kamienie. W jednej chwili poszarpano ciało na drobne szczątki, rozrzucono krwawe członki po różnych dzielnicach miasta i spalono je na zaimprowizowanych stosach.

To chyba dosyć. A jednak, de l'Etoile dodaje dobrodusznie: „Wyrok był załagodny. Gdyby sędziowie byli wydali wyrok ostrzejszy, skazany byłby wyznał wszystko."

Tak było w r. 1610.

Jakże litościwą jest gilotyna dzisiejsza w porównaniu z tym ołowiem roztopionym i z tem szarpaniem końmi r. 1610 go? . . .